

MARCIN KULA

Uniwersytet Warszawski

Jolanta Żyndul, *Kłamstwo krwi. Legenda mordu rytualnego na ziemiach polskich w XIX i XX wieku*,
Wydawnictwo Cyklady, Warszawa 2011, s. 329.

To jest wstrząsająca książka. Niby historyk powinien się uodpornić na dziejowe okropności – bowiem wiele ich było, a badacz ciągle się z nimi styka. Gdybyśmy chcieli nad wszystkimi, w tym dawnymi, płakać, to nie moglibyśmy wykonywać zawodu. Wiadomą jest jednak rzeczą, że niejeden historyk, zajmujący się niedawnymi zbrodniami hitlerowskimi, czy stalinowskimi, przeżywa obraz, do którego dochodzi.

Podobnie zrobił na mnie silne wrażenie opis legendy mordu rytualnego pióra Jolanty Żyndul. Moje przeżycie było jednak trochę innej natury niż kolegów badających obozy zagłady, getta, łagry itd. Choć posądzenie o mord rytualny nieraz doprowadziło do strasznych rzeczy, to jednak największe wrażenie wywołała na mnie trwałość tego mitu. Wieki płynęły, a pokaźna część opinii wciąż wierzyła (wciąż wierzy?), że Żydzi utaczają krew chrześcijańskich niemowląt. Prawda, legenda jest chwytliwa, gdyż nawiązuje do obrazu męczeństwa Chrystusa. Jest budowana na założeniu centralnego miejsca zajmowanego (czy zawsze?) w naszym myśleniu przez dziecko, także do specjalnej roli krwi w naszych wyobrażeniach. Coś jednak zmieniało się w naszej egzystencji i cywilizacji przez wieki. Kiedyś znacznie więcej dzieci zawieruszało się, ginęło, trudniej było znaleźć zaginione. Jakoś trzeba sobie było wytłumaczyć ich zaginięcie, a potem, po jakimś czasie, odnalezienie martwego dziecka w przepastnych lasach czy bagnach. Potem jednak dzieci już nie ginęły tak łatwo, a zaginione na ogół odnajdowały się lub uzyskiwano informację o zupełnie innych okolicznościach ich śmierci. Legenda jednak trwała.

Proces modernizacyjny praktycznie nic nie zmienił w istocie legendy. W ramach postępującej ateizacji dziecko (namiastka Chrystusa) zostało zastąpione przez młodą dziewczinę – też będącą symbolem niewinności. Brodaci Żydzi, a jeszcze

lepiej rabini, pochyleni nad maleństwem w niecnym celu, zostali zastąpieni przez postać Żyda-rzeźnika – specjalisty od uboju rytualnego, co tylko może jeszcze bardziej dramatyzowało obraz. Legenda weszła nawet w scenariusz konfliktów społecznych niedawnej doby – w ustach chrześcijańskich dziewczyn, służących, oskarżających zatrudniających ich Żydów o chęć utoczenia z nich krwi.

Jeszcze młody Ryszard Kapuściński stykał się z omawianą legendą. Jego siostra Barbara opowiadała dziennikarzowi o swoim dzieciństwie w Pińsku:

„Zaczepił mnie stary Żyd z wielką brodą. «Zaczekaj tu» – powiedział. «Zaraz ci przyniosę z domu cukierki». Stoję przed jego domem, czekam. Zjawia się sąsiadka: «Co tu robisz, Basiu?». «Czekam na niego (i pokazuję na dom Żyda). Obiecał, że mi przyniesie cukierki». «Uciekaj stąd dziecko natychmiast! On chce cię porwać na macę!»¹».

Zbyteczne przypominać, że mit mordu rytualnego odegrał istotną rolę w pogromach, zaczątkach pogromów lub zajściach antyżydowskich mniejszej skali w Polsce po wojnie.

Trwanie legendy mordu rytualnego jest skrajnym wskaźnikiem dystansu, istniejącego między społecznościami żyjącymi obok siebie. Czy można powiedzieć coś gorszego o przedstawicielach innej grupy niż to, że chcą zamordować nasze dzieci i wypić ich krew? Czy może być bardziej przerażający obraz? Warto zwrócić uwagę, że różne, niezbyt mądre matki, nieraz podobnie mówiły (mówią?) dzieciom, że „Cygan je zabierze” jeśli będą niegrzeczne. Autorka skupia się na legendzie o mordzie rytualnym, ale jest świadoma, że podobna struktura myślenia pojawiała się nie tylko w takiej formie i nie tylko w kontekście Żydów. Widzi podobieństwo procesów o mordy rytualne lub, zwłaszcza, o zbezczeszczenie hostii, z procesami o czary. Ciekawa jest jej obserwacja, że mit o kanibalizmie rodził się w Rosji w odniesieniu do prawosławnych sekt chołystów i skopców. Zaprezentowane przez nią myślenie w kategoriach podobieństw i analogii można rozwijać. W końcu wspomniane przez autorkę przeświadczenie, wyrażane m.in. przez Piotra Skargę, że Żydzi śmierdzą (i dlatego muszą jakoby odświeżać się krwią chrześcijańską) występowało nieraz wśród białych w odniesieniu do Murzynów, nawet jeśli bez wątku krwi.

Można podziwiać jak długi okres prześledziła Jolanta Żyndul. Godne odnotowania jest, że wzięła pod uwagę już nie tylko trzy zabory, ale wręcz różne kraje. Do napisania tej pracy musiała mieć wielką erudycję, wiedzę i samozaparcie. Spojrzenie na zjawisko w jego długim trwaniu oraz na różnych terenach zwraca uwagę tym bardziej, że historycy często ograniczają się do pól węższych czasowo i geograficznie.

¹ A. Domosławski (2010), *Kapuściński non-fiction*, Warszawa: Świat Książki, s. 30.